

SŁOWO

WILNO, Wtorek 13 października 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z pocztą 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. 40259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego nr 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

MIENIARONIE — Bulet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T. wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Małkowskiego.
ŁUKSZY — Bulet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierzow.
GRODNO — Księgarnia T. wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
WIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T. wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwiskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T. wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naczel.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T. wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Błum Gacutowe, ul. 3 Maja 8.
WAJEŁKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 21, F. Jacewicz.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednodzielnym na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kromka reklamowa milimetr 60 gr. w numerach tygodniowych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Konferencja gospodarcza w Oszmianie

Oszmiański powiat przed wojną liczył przeszło 200 tysięcy ludności, posiadał 23 gminy. Poza miastem powiatowym Oszmianą posiadał względnie znaczne miasto Smorgonie liczące dwa-dziesiąt kilka tysięcy mieszkańców, będące siedziskiem przemysłu garbarskiego.

Wojna światowa zrujnowała ten powiat w stopniu znacznie większym, niż wiele innych powiatów ziem wschodnich. Front przechodził przez powiat, w paśmie frontowym znalazło się miasto Smorgonie i zostało niemal doszczętnie zniszczone. Połowa ludności została ewakuowaną i powrotni uchodźcy wrócili do zgłiszcz, częstokroć nawet nie mogli znaleźć śladu dawniejszych osiedli. Zostało zniszczonych przeszło 18 tysięcy budynków. Ludność powiatu jeła się do pracy nad odbudową. Praca ta została przerwana w 1920 roku nowym najazdem bolszewickim. Waznym czynnikiem podźwignięcia się może być samorząd. Samorząd jednak dla swego dobrego funkcjonowania wymaga takiego uształtowania terytorium i takiej liczby ludności, żeby koszt administracyjny zbył nie ciążył na jego budżecie. Ze względu na rzadkie zaludnienie i słabe zasoby materialne nasze ziemie wschodnie nie powinny mieć małych powiatów. Pewien czas jednak była silna tendencja tworzenia nowych powiatów przez dzielenie dawnych. W ten sposób wytworzono powiat wołyński wykrojony z powiatu oszmiańskiego gminy, dla których ośrodkiem gospodarczym była Oszmiana. W ten sposób też utworzono koszt powiatu oszmiańskiego powiat nowożytyński, mający tylko ten plus, że siedziba powiatu znajduje się na linii kolejowej.

Niedawno tułał się w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt likwidacji powiatu oszmiańskiego, gdyż po amputacjach posiada on zaledwo 8 gmin, jako zniszczony i mało zasobny z trudnością może sprostać zadaniom, jakie nakłada samorząd powiatowy. Likwidacja powiatu oszmiańskiego została zaniechana. Była absurdem, lecz wywołuje jeszcze pewien niepokój.

W obronie zachowania powiatu oszmiańskiego występuje tradycja historyczna. Sam wyraz Oszmiana wywołuje wspomnienie bohaterskich wysiłków Oszmian podczas powstania 1831 roku i rzeź oszmiańska. Powiat oszmiański posiada długą zasłużoną w naszych dziejach kartę. Jest to metryka udowodniająca nasze prawo do tych ziem. Ludzie płycy mówili: tradycja swoją drogą, żywi ludzie swoją, lecz płynięcie życia od tych, którzy czynami swymi kształtowali życie społeczne i polityczne. Imię sugestywne zobowiązuje. Likwidacja powiatu oszmiańskiego wytworzyłaby pewną pustkę, zmniejszyłaby społeczne czynów, dokonanych tu w szeregu wieków.

Niepokój, wywołany pogłoskami o likwidacji powiatu oszmiańskiego, miał też dobrą stronę, że wywołał chęć wśród przedstawicieli miejscowego samorządu urządzenia pokazu, któryby zobrazował wysiłki miejscowe ku wyzdźwignięciu się z gospodarczego i administracyjnego powiatu. Konferencja gospodarcza, na którą zaproszono z Wilna Władysława Studnickiego, docenta Stanisława Świątniewicza, p. Seweryna Wysłoucha i p. Wierzonę referat o stanie gospodarczym powiatu oszmiańskiego miejscowemu działaczowi społecznemu bytemu marszałkowi sejmu Litwy Środkowej dyrektorowi gimnazjum w Oszmianie p. Łokuciejewskiemu. Rzecz naturalna, że wybitny syn ziem oszmiańskich jeden z głównych twórców jej wyzwolenia gen. Żeligowski został zaproszony i przybył na pokaz i konferencję.

O godz. 10 rano rozpoczął się pokaz — jarmark. Były tam ekspozycje rzo dy chlewniej, bydła rogatego, a zwłaszcza koni, którym słynie powiat oszmiański i za które otrzymywał nagrody na wystawach krajowych i zagranicznych. Były ekspozycje kartofli i ogrodowiny oraz przemysłu ludowego z zakresu tkactwa i stolarstwa.

Pokaz — jarmark miał powodzenie, zgromadził bardzo liczną publiczność: przybyli okoliczni włościanie, mieszkańcy Oszmiany i przedstawiciele wojskowości. Jeden oficer zakupił dla wojska kilka tysięcy par rękawiczek wełnianych — produkt miejscowego przemysłu domowego. Siedliskiem pokazu był gmach szkoły powszechnej i jej dziedzińiec. Gmach szkoły imponował przybyłym z innych miast, należy bowiem do największych i najlepiej urządzonych budynków szkoły powszechnej w Polsce.

O godzinie 14-ej rozpoczęła się konferencja gospodarcza w gmachu miejscowego teatru. Na przewodniczącego wybrano senatora Abramowicza. Do stołu przydziałnego zostali poproszeni: gen. Żeligowski, woj. Bezkowicz, miejscowi działacze społeczni. Sala była przepelniona publicznością, która z wielkim zainteresowaniem i przebiegiem wysłuchiwała referatów. Po przemówieniu powitalnym prezesa sejmiku powiatowego starosty Józefa Suszyńskiego i burmistrza Zubela, który podniósł potrzebę przeprowadzenia kolei żelaznej, będącej przedłużeniem kolei Druja — Woropajewo przez Oszmianę do Lidy i umieszczenia w mieście oddziału wojska oraz zwiększenia powiatu oszmiańskiego. Po nim zabrał głos p. Łokuciejewski.

Dyr. Łokuciejewski mówił o trudnościach administracyjnych zbył nie ciążyły na jego budżecie. Ze względu na rzadkie zaludnienie i słabe zasoby materialne nasze ziemie wschodnie nie powinny mieć małych powiatów. Pewien czas jednak była silna tendencja tworzenia nowych powiatów przez dzielenie dawnych. W ten sposób wytworzono powiat wołyński wykrojony z powiatu oszmiańskiego gminy, dla których ośrodkiem gospodarczym była Oszmiana. W ten sposób też utworzono koszt powiatu oszmiańskiego powiat nowożytyński, mający tylko ten plus, że siedziba powiatu znajduje się na linii kolejowej.

Niedawno tułał się w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt likwidacji powiatu oszmiańskiego, gdyż po amputacjach posiada on zaledwo 8 gmin, jako zniszczony i mało zasobny z trudnością może sprostać zadaniom, jakie nakłada samorząd powiatowy. Likwidacja powiatu oszmiańskiego została zaniechana. Była absurdem, lecz wywołuje jeszcze pewien niepokój.

Hitler i Hugenberg domagają się władzy

Kongres opozycji nacjonalistycznej w Hamburgu — Demonstracja przeciwko Brueningowi — Bank Rzeszy bankrutem — Sensacyjne wynurzenia dr. Schachta

BERLIN. — Zjazd partii i organizacji prawicowych w Hamburgu miał charakter demonstracji politycznej obozu nacjonalistycznego, gotującego się do generalnej rozprawy o zdobycie władzy.



Adolf Hitler.

W Rzeszy i w Prusach. Manifestacja ta posiadała doniosłe znaczenie, zważywszy, że przypadła w okresie niepewności co do dalszych losów gabinetu Brueninga.

Udział delegatów i gości z całej Rzeszy przewyższył najśmielsze oczekiwania organizatorów. Miasto odozbiło się sztandarami cesarskimi i hitlerowskimi. Ulicami przez cały dzień przeciągały umundurowane oddziały szturmowe hitlerowców i kompanie Stahlhelmu, pełniące straż honorową. Przybyli liczni członkowie b. domów panujących, m. in. synowie b. ces. Wilhelma: Eitel Fryderyk i August Wilhelm. Obok Hugenberga i Hitlera oraz przywódców Stahlhelmu Seldte i Dusterberga zjechali liderzy ciężkiego przemysłu i kół agrarnych. Ponadto przybyli m. in. byli min. wojny gen. von Einem, znany z puczu Kappa gen. von Lutwitz oraz generałowie v. Gollwitz, Hutier, v. Kalkenhausen i adm. Trotha.

Partia ludowa wydelegowała gen. v. Seeckta. Związki ojczyźniane reprezentuje gen. von der Goltz.

Hitler po przyjeździe odebrał na dworcu raport kompanii honorowej wśród głośniejszych okrzyków „Heil Hitler” i „Deutschland erwache”. Hugenberg również był przedmiotem burzliwej owacji.

OBRAZY MIEDZYFRAKCYJNE

W poniedziałek przed południem odbyły się narady między frakcjami: niem. — narodową, hitlerowcami, „Land volkiem” oraz partią gospodarczą. Hugenberg wygłosił przemówienie, w którym m. in. podkreślił, że narazie nie jest pewnym, czy opozycji narodowej

zniszczeniach wojennych powiatu i jego głąbce względnie mało urodzajną i krótszy okres rolniczy niż w innych prowincjach były urodzajne u ludzi wybitnych. Dzieje porozbiorowe Polski robiły ludzi ziem wschodnich. Nie odzyskaliśmy całej naszej dziejowej spuścizny na wschodzie. Z 560 km2 dawnego zaboru rosyjskiego otrzymaliśmy zaledwo 230 km2. Nasze ziemie wschodnie zostały obkrojone i znajdują się dziś w ciężkich warunkach geograficznych. Mają jednak wielkie znaczenie do spełnienia. Wilno jest nerwem kraju, odczuwającym dole Polaków na Litwie, Łotwie i w Rosji Sowieckiej.

Musi stać się nosicielem świadomości i jej rozpowszechniaczem o wschodniej Europie, lecz aby sprostać temu zadaniu, ziemie północno — wschodnie winny być otoczone szczególną opieką państwa, jak szczególniejszą opieką otaczają Niemcy Prusy Wschodnie ekscentrycznie położone. Losy powiatów ziem wschodnich oddziaływały na losy Wilna. Ich niedza potęgowała Wilno, ich ewentualna zamożność stworzyłaby zamożność Wilna. Trzeba wzmocnić centra lokalne ziem wileńskich, przede wszystkim Oszmianę, której tradycje historyczne podnosi prelegent. Następnie mówca wspomina o

uda się 13 b. m. obalić gabinet.

Hugenberg poddał ostrej krytyce rządu Brueninga, oświadczając, iż nadszedł czas objęcia władzy przez prawicę. Niemcy nie mogą oczekiwać ratunku od rządu socjalistycznego Prus, ani od Brueninga, który lawiruje bez zdecydowanego programu. Znamieniem było oświadczenie Hugenberga, iż „na leży walczyć z hegemonią kapitalizmu francuskiego przez solidarność niemiecko — angielską, do której przyłączyć się winny inne narody, a także Amerykanie”.

Hitlerowiec dr Frick oświadczył, iż celem zjazdu jest stworzenie wspólnego frontu politycznego, przyciągnięcie doń stronnictw środka, obalenie gabinetu Brueninga i objęcie władzy przez prawicę.

Hitler oświadczył, iż naród niemiecki pozostał w tyle wśród narodów, że to winę ponoszą poprzednie rządy, a zwłaszcza rząd obecny. Prawica niemiecka ma konkretny program: dążenie do zmiany programu traktatu wersalskiego, „który — zdaniem mówcy — niszczy naród niemiecki i rozdziera świat na wrogie obozy”. Hitler podkreśla konieczność współpracy wszystkich państw cywilizowanych celem zwalczania bolszewizmu. Opozycja prawicowa chce, aby naród niemiecki własnymi siłami wydosłał się z ciężkiej presji. Hitlerowcy dążą do przewyższenia przeciwników klasowych, zapowiadając bezwzględnie walkę z marksiстами. Godzą się oni, aby Niemcy spełnili zobowiązanie finansowe „niepolityczne” wobec zagranicy. Popołudniu odbyła się w okolicach Hamburga wielka parada o charakterze wojskowym, połączona z mszą polową i defiladą oddziałów szturmowych hitlerowców i Stahlhelmu.

REZOLUCJE KONGRESU.
Rezolucje kongresu brzmią: 1) partię prawicową odmawiająca zaufania rządowi Brueninga, 2) zwracającą się do Hindenburga aby rozwiązał parlament i rozpsał wybory 8 listopada b. r. 3) wszystkie rozporządzenia wydane na podstawie art. 48 konstytucji mają być unieważnione.

OREZDIE NACJONALISTÓW.
Manifestacje w Hamburgu zakończyły się meetingiem w sali Domu Zdrojowego. Hugenberg odczytał oredzie, głoszące m. in.:

„Żądamy niezwłocznego ustąpienia rządu Brueninga i Brauna, natychmiastowego unieważnienia pełnomocnictw dyktatorskich rządów, które utrzymują się przy władzy tylko zapomocą dekretu. Domagamy się natychmiastowych nowych wyborów do parlamentu Rzeszy, Prus i krajów związkowych. Odrzucamy żądanie

chronienia kosztem naszej krwi obecnego rządu i panującego systemu. Żądamy przywrócenia suwerenności militarnej Niemiec i zrównania zbrojeń. Zakładamy prezydenta Hindenburga, aby dał posłuch żądanom waleńnych ojczyźnie mężów i kobiet, żołnierzy frontowych i młodzieży i powołał rząd o charakterze prawdziwie narodowym.”

BANK RZESZY BANKRUTEM
W dalszym ciągu przemawiali przywódcy Stahlhelmu Seldte i Dusterberg oraz obecny na kongresie b. prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht. Według doniesień prasy berlińskiej dr. Schacht oświadczył, iż Bank Rzeszy znajduje się obecnie w przededniu bankructwa, twierdząc, że wszystkie wykazy bankowe są niezgodne z istotnym stanem.

Dzienniki zaznaczają, że ze względu na cenzuralność nie mogą przytoczyć dostownego tekstu mowy byłego prezydenta Banku Rzeszy. Jedyne „Montagsztg.” we fragmencie tej mowy cytuje następujące oświadczenie Schachta: „Nasze zadanie wobec zagranicy jest w rzeczywistości wyższe, aniżeli to zostało podane w raporcie bazylijskim.

Nikt jednak nie ma odwagi powiedzieć tego otwarcie z obawy, że wśród publiczności mogłyby powstać paniki. Niemówi się, że w portfelu Banku Rzeszy znajduje się tylko drobna część weksli, posiadających zdolność dyskontową i że włącza się do obliczeń pokrycia złotowego kilkaset milionów dewiz, obciążonych zastawem, których płatność przypada w najbliższym tygodniu”.

SCHACHT UCIEKŁ ZAGRANICĘ
BERLIN. (Pat.) „12-Uhr Blatt” donosi, że były prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, którego wystąpienie na kongresie opozycji narodowej w Hamburgu wywołało powszechne zdumienie, wyjechał wieczorem zagranicę do Meranu. Oskarżenie, skierowane przez dr. Schachta przeciwko Bankowi Rzeszy uważane jest za zdradę stanu. Przez swój wyjazd dr. Schacht chciał uniknąć aresztowania. O wrażeniu, jakie wywołały zarzuty dr. Schachta, świad-

wojną ziemia wileńska miała 23 uczących się w szkołach początkowych na 1000 ludności. Obecnie ma siedemdziesiąt kilka. Trzy nasze północne województwa miały przed wojną 20 szkół średnich, dziś mają — 83. Rozwój ilościowy szkolnictwa średniego uprzedza nasz rozwój gospodarczy. Rozwój ten dziś jest zatamowany przez kryzys ekonomiczny, który przetrwamy, jak przetrwaliszy niewiele rosyjski i ciężkie lata wojny.

Gen. Żeligowski zabrał głos, wyrażając nadzieję, że w Wilnie i wzywać do bojkotu wyrobów bawlnianych. Postulaty iniarские rozwijał też w swym referacie p. Jagmin. Potem zajął się ożywioną dyskusją, w czasie której przemawiali miejscowi działacze, przejawiając bardzo trawne ujęcie spraw lokalnych.

Przed zamknięciem zjazdu wojewoda Bezkowicz zabrał głos, wyrażając swe uznanie dla prac zjazdu i obiecując poparcie ważniejszych jego postulatów.

Na jeździe panowała przyjemna atmosfera oddania się dobru publicznemu i wzajemnej harmonii uczestników zjazdu.

Wład. Studnicki.
WARSZAWA. PAT. — W 27-m dniu ciągnięcia 5 klasy 23 Polskiej Loterii Państwowej głównicę wygrane padły na numery następujące 250 zł. + premia 3 tysiące — Nr nr. 9373, 10335 90085 i 202723, 500 zł. + premia 3 tysiące zł. — Nr. 20137, 10 tysięcy złotych — 147489.

GRANDI JEDZIE DO WASZYNGTONU

RZYM. (Pat.). Jak wynika z ogłoszonego dzisiaj oficjalnego komunikatu, minister Grandi zaproszony był do Waszyngtonu jeszcze podczas wizyty Stimsona w Rzymie. Zaproszenie to ponowił obecnie rząd amerykański za pośrednictwem charge d'affaires Kirka. W-g komunikatu Grandi wyjeździe do Ameryki dopiero w drugiej połowie listopada.

RZYM. (Pat.). Min. Grandi wyjeździe w końcu października do Waszyngtonu. Postanowienie to zapasłało wczoraj bezpośrednio po nadejściu urzędowego zaproszenia z Białego Domu. Przed udaniem się do Ameryki Grandi złoży rewizytę kanclerzowi i ministrowi spraw zagranicznych Niemiec.

DYMISJA RZĄDU W SOFJI

SOFJA. PAT. — Prezes rady ministrów Malinow podał się do dymisji z powodu nadwątłego zdrowia. Król przyjął dymisję i powierzył utworzenie nowego gabinetu ministrowi spraw wewnętrznych Muchanowowi.

BRUENING ODPOWIE NA WYZWANIE Z HAMBURGÓW

BERLIN. (PAT.). Rozpoczynając się we wtorek plenarne obrady Reichstagu wywołują wśród stronnictw politycznych gorączkowe ożywienie. Większość frakcji parlamentarnych już w poniedziałek zebrała się na radę.

Na posiedzeniu frakcji centrowej kanclerz Bruening, podkreślając powagę sytuacji w polityce wewnętrznej i zagranicznej Niemiec, oświadczył, że rozstrzygnięcie zapaść ma obecnie w parlamencie.

W kołach politycznych z niezwykłym zainteresowaniem oczekują jutrzejszego exposé kanclerza, mającego zawierać m. in. również odpowiedź na uchwały kongresu nacjonalistów w Hamburgu. Ze względu na możliwość rozruchów policja berlińska we wtorek od samego rana znajdować się będzie w pogotowiu alarmowym.

Marszałek Piłsudski wyjechał na wypoczynek do Rumunii

Na dworcu żegnał Marszałka Piłsudskiego p. premier Prystor, członkowie gabinetu, szereg wyższych wojskowych oraz przedstawiciele poselstwa rumuńskiego w Warszawie.

Marszałek Piłsudski ma zamieszkać w okolicach Konstancy. BUKARESZT. (PAT.). Agencja Rador donosi: Przybył tu w dniu dzisiejszym Marszałek Piłsudski powitany był na dworcu przez ministra spraw zagranicznych Ghica, podsekretarza stanu Prezydium Rady Ministrów Pangala, personel poselstwa polskiego oraz szereg dostojników wojskowych i cywilnych.

Przy okazji tej wizyty Marszałek Piłsudski nawiąże kontakt z kołami urzędowymi i w dniu dzisiejszym przyjeżdżać będzie przez króla, z którym spożyje śniadanie w rezydencji królewskiej w Sinaja. We środę rząd wyda na cześć Marszałka Piłsudskiego śniadanie w pałacu Prezydium Rady Ministrów. Z Bukaresztu Marszałek Piłsudski udaje się do miejscowości kuracyjnej Carmen Silva, w pobliżu Konstancy.

Kto wygrał?

WARSZAWA. PAT. — W 27-m dniu ciągnięcia 5 klasy 23 Polskiej Loterii Państwowej głównicę wygrane padły na numery następujące 250 zł. + premia 3 tysiące — Nr nr. 9373, 10335 90085 i 202723, 500 zł. + premia 3 tysiące zł. — Nr. 20137, 10 tysięcy złotych — 147489.

Aktualne zagadnienia

Jesteśmy świadkami zbierania przez spekulację bogatego żniwa. Przeciwny obywatel, który niejednokrotnie odmawia sobie najniezbędniejszych nawet wydatków, znów jest narażony na utratę swoich ciężko najdziejniej zarobionych pieniędzy. Zupelnie bez uzasadnienia spekulanci podbili kurs złotego wmiawiając w bezkrytycznych ludzi, że w ten sposób najpewniej zagwarantują sobie przyszłość. Oczywiście zaprzeczyc się nie da, że złoto, jako miernik stały, wartości swojej nie traci, ale dzieje się tylko wtedy, kiedy złoto będzie nabyte po normalnej cenie, odpowiada jącej jego wartości. Cena gramu czystego złota ustalona przed 1½ rokiem nie drgnęła, a niemniej przeto bezkrytyczni ludzie w bezpodstawnym strachu dobrowolnie pozwalają spekulantom żerować na swojej kieszeni i przepłacają ruble złote o wiele ponad ich faktyczną wartość. Oczywiście placąc nadmiernie wygórowaną cenę za ruble złote na tej transakcji muszą nieodwołalnie stracić.

Należy podkreślić, że naogół społeczeństwo polskie odporne ustosunkowało się do spekulacji złotem, zdrowy instynkt zwyciężył i ogół, który tylokrrotnie stracił na lokowaniu w obcych walutach, nie dał się opanować psychozie spekulacji. — Wprawdzie można by znaleźć przykłady lekkomyślnego, jak się okazało, lokowania swoich pieniędzy przez Polaków w bankach zagranicznych, lub też kupowania rubli złotych o czym wspomnieliśmy, niemniej przeto są to wyjątki, które nieodwołalnie poniosą straty, a przez to samo tem bardziej utrwalać zaufanie ogółu do naszej waluty.

Dowodem dojrzałości społeczeństwa jest fakt, że jakkolwiek przeżywanie trudności gospodarcze zwiększyły pauperyzację, to jednak zdrowy instynkt społeczny, czego najlepszym dowodem jest wzrost wkładów oszczędnościowych w P.K.O. I tak, w sierpniu na czy sto przysył wkładów oszczędnościowych w P.K.O. wyraził się kwotą 2,515.000, a we wrześniu kwotą 3.530.000 zł. wobec czego globalna suma powierzonych w tej instytucji oszczędności wzrosła do zawrotnej, jak na nasze stosunki, kwoty złotych 292.295.000.

Jest to zupełnie zrozumiałe i logiczne, bo przecież P.K.O., jak powszechnie jest wiadomo, lokuje powierzone wkłady w wartościach niezachwianych: nieruchomościach, lub też papierach, opiewających na złote w zlocie, a tem samem gwarantuje powierzone wkłady czystem złotem.

Oprócz niezachwianego bezpieczeństwa, jakie daje ta instytucja swoim wkladcom, podkreślić należy jej społeczno-gospodarczy charakter. Pieniądże uiokowane w P.K.O. instytucja ta zwraca społeczeństwu natychmiast w formie wygodnych bardzo kredytów pośrednich, które ożywiają wszystkie ważniejsze gałęzie życia gospodarczego. Zarówno jak budownictwo, rolnictwo, przemysł czy handel i t. p. Dlatego też świetny rozwój tej instytucji jest dowodem zdrowego odruchu społeczeństwa, które rozumiało swój interes i umiało połączyć go z interesem ogółu.

Wbrew przewidywaniom pesymistów Pocztowa Kasa Oszczędności stale notuje wzrost powierzonych wkładów, a dzieje się to dlatego, że instytucja ta oprócz całkowitego zaufania społeczeństwa, na które całkowicie zasłużyła, daje jeszcze swoim wkladcom olbrzymie wygody w postaci popularnych książeczek oszczędnościowych, za pośrednictwem których można rozporządzać swoimi oszczędnościami w każdym nawet urządzie pocztowym, oraz przez uruchomienie obrotu czekowego, który będąc uzupełnieniem obiegu pieniężnego w kraju, jednocześnie jest naj

wygodniejszym i najtańszym sposobem regulowania należności.

P.K.O. wprowadziła również system przymusowych oszczędności, który polega na tem, że P. K. O. za pośrednictwem każdego urzędu pocztowego przyjmuje popularne ubezpieczenia na życie, które można dopełnić bez badania lekarskiego na bardzo wygodnych warunkach, poczynając od wkładki 3 zł. miesięcznie.

Dużą atrakcją ubezpieczeń na życie w P.K.O. jest fakt, że w razie śmierci ubezpieczonego, spowodowanej wypadkiem, rodzina ubezpieczonego otrzymuje podwójną sumę ubezpieczenia. To też nie dziwnego, że ta forma oszczędności rozpowszechniła się w Polsce bardzo szybko, czego najlepszym dowodem jest, że po 2-letniej działalności na tem polu, Pocztowa Kasa Oszczędności wydała łącznie przeszło 66.000 polis ubezpieczeniowych na łączną kwotę ponad zł. 145.000.000.

Reasumując powyższe musimy stwierdzić, że zmysł kapitalizacji w Polsce krzewi się zadawalająco, i że zrozumienie konieczności oszczędzania znajduje coraz więcej zwolenników, co w pierwszym rzędzie należy przypisać wyjątkowej akcji propagandowej i technicznemu udogodnieniom, które P.K.O. daje swoim uczestnikom.

W. Świątecki.

CZY MOSKWA BĘDZIE PORTEM?

Według ogólnego planu rozbudowy sieci dróg wodnych, stolica Związku sowieckiego, leżąca w samym środku państwa, ma stać się portem śródlądowym. Rzecz cała ma ciekawe podłoże. Moskwa bowiem po uskutecznieniu piatiletki ma stać się najważniejszym centrum nowego państwa. Stosunki komunikacyjne były zawsze bardzo trudne, bowiem Moskwa skazana była na kosztowną komunikację kolejową, która już nawet dawniej nie była wystarczająca. Ponieważ Moskwa w marzemiach bolszewików ma być ośrodkiem przemysłu traktorowego i automobilowego w Rosji, przypisuje się drogą wodną nadzwyczajne znaczenie. Przewidywaniem rzeka Moskwa, nad którą leży stolica sowiektów, połączona ma być z rzeką Wołgą kanałem długości 200 km. Temsamem Moskwa uzyskałaby połączenie wodne z Morzem Kaspijskim a przez kanał Wołgą — Don z morzem Czarnym. Prace wstępne zostały już rozpoczęte. Koszta budowy wyniosły będą 250 milionów rubli a budowa trwać ma cztery lata. O wiele większe znaczenie mieć będzie połączenie z morzem wschodniem po wybudowaniu kanału, łączącego sięc wodną z rzeką Oką. Kanał pomiędzy Moskwą a Oką będzie długości 150 km. a budowa trwać będzie dwa lata. Koszta wyniosły będą również 250 milionów. Po wybudowaniu tego kanału Moskwa połączona będzie z północnym wschodem. Kanały te mają być tak głębokie, by do Moskwy mogły zajeżdżać wielkie parowce morskie.

Jak i kiedy plan ten zostanie zrealizowany, trudno przewidzieć. Trzeba zważyć, że budżet sowiecki jest znacznie obciążony i jeśli miarodajne czynniki nie sowieckie planują budowę sieci wodnej i pragną plan ten zrealizować w odpowiednim terminie, to muszą wyżyć wszystkie siły. Nie ulega wątpliwości, że korzystać będą z kapitału zagranicznego i koła oficjalne otwarcie przyznają się do tego, że licząc na pomoc zagranicy, która ma interes w tem, aby komunikacja z Moskwą była ułatwiona.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

A były także senne, lub złowrogie okresy. Jeszcze podczas feryj Bożego Narodzenia, lub Wielkiej Nocy nie tak się dawała we znaki nieobecność wielu akademików, gdyż ruch świąteczny wnosił coś nowego do jednostajnego życia, ale gorzej było na wiosnę, kiedy akademicy stawali się coraz mniej widocznymi na ulicach, a ci, co się spotykali w mieście, mieli mniej wiele załopotane. W powietrzu czuć było bliską burzę: zbliżały się egzaminy!... Najleniwi nawet studenci chwytały się rozpaczliwie za książkę i „kuli” zawzięcie, aby jakoś się wykryć na egzaminie. Nie były łatwe egzaminy wówczas, gdy na Uniwersytecie jeszcze byli Grodecki, Franck, Borowski, Onacewicz; to też uczniowie słabsi nagle znaleźli się przyjaźni ze zdolniejszymi, szczególnie serdecznie ściskali ręce tych kolegów, którzy mogli ratować biedaków, dla większej zaś pewności częściej chodzono do kościoła, osobliwie do Ostry Brama i słubowano wiele szlachetnych uczynków byle egzaminy się powiodły...

Zamierało wówczas Wilno, przejęte grozą przedegzaminową. Zaczynał panować dość ponury nastrój i tylko furmani szczerze się cieszyli. „No, chwalcie Boga, panice już się uczą! A na kiedy być z kołmi?” — zapytywali od czasu do czasu zafasowana młodzież. Ale kłóby mógł określić czas wesołego

GROZNA SYTUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE

Chiny grożą wojną o ile interwencja Ligi nie da rezultatów

JAPONCZYCY ZBOMBARDOWALI KIAO - SZAO

GENEWA. PAT. — Delegat chiński Sze zakomunikował generalnemu sekretarzowi sir E. Drummondowi depeszę, wysłaną z Nankinu dnia 9 bm., do noszącą, iż samoloty japońskie zbombardowały Kao-Szao tymczasową siedzibę rządu prowincjonalnego w Mukdenie.

Bombardowanie pociągnęło za sobą wielkie ofiar w ludziach i wyrządziło wielkie szkody. Depesza zaznacza w dalszym ciągu, iż rząd podjął zarządzenia w celu ochrony pokoju i zaprasza komisję Ligi Narodów do udania się do Kiao-Szao.

ZASTRZEŻENIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

WASZYNGTON. PAT. — Stimson przesłał Lidze Narodów kablagram, w którym zwraca się do niej z prośbą o użycie całego swego wpływu i autorytetu, jakie posiada w ramach swej kompetencji, w celu uregulowania sprawy zatargu w Mandżurji.

Zapewniając Ligę Narodów o współpracy Stanów Zjednoczonych, Stimson zaznacza, iż zastrzegając sobie prawo działania niezależnie od Ligi Narodów, lub też z powołaniem się na pakt Kelloga.

KOFLIKT LOKALNY

TOKJO. PAT. — Agencja Reutersa dowiaduje się, że otrzymano tu depesze ze Stanów Zjednoczonych, wskazujące na to, że Stany Zjednoczone in-

terwenjować będą w konflikcie mandżurskim. Depesze te wywołały tu żywe komentarze.

Jeden z wyższych urzędników ministertwa spraw zagranicznych oświadczył korespondentom biura Reutersa, że Japonia jest zwolenniczką polityki nieinterwenjowania, uważając, że obecny konflikt jest sprawą czysto lokalną, która winna być załatwiona między Chinami a Japonją. Interwencja zagranic na drażni tylko japończyków i przeszkadza wysiłkom rządu, zmierzającym do załagodzenia sytuacji.

OSWIADCZENIE CZANG-KAI-SZEKA

NANKIN. PAT. — Odbito się tu zebrane polityczne, na którym przemawiał Czang-Kai-Szek, krytykując ostro sytuację chińsko - japońską. Wyrzucił on nadzieję, że Liga Narodów poweźmie środki 1) dla sprawiedliwego załatwienia konfliktu, 2) dla niedopuszczenia do wojny, która jest prawie nieunikniona i 3) wyrzucił nadzieję, że Liga Narodów poweźmie odpowiednie środki, by Japonja naprawiła swe błędy, popełnione przez odmowę zastosowania się do decyzji Ligi Narodów i przez zajęcie terytorium chińskiego bez usprawiedliwiających powodów.

Mówca zaznaczył dalej, że rząd na rodowy zwrócił się do Ligi Narodów, gdyż, będąc członkiem Ligi, Chiny obowiązane są stosować się do paktu Ligi i dodał, że zarzut czyniony przez Japonję, jakoby Chiny zwróciły się do Ligi o ochronę, pozbawiony jest prawdy.

Realizacja programu Hoovera

Zmontowanie olbrzymiego banku

NOWY YORK. PAT. — Realizacja głosi o przyszłości z pomocą kolejom nowego banku redyskontowego została ukończona. Zabezpieczony udział banków w funduszach redyskontowych wynosi 500 milionów i może być podniesiony do 1 miljarda.

W razie potrzeby planowany jest drugi miliard. Płatność mniejszych banków wydaje się być zabezpieczona. Szybka realizacja planu Hoovera stworzenia banku redyskontowego oraz pozatrzymują obecny kataklizm.

Zaunius przygotowuje opinie przed wyrokiem

TRYBUNAŁ HASKIEGO

KOWNO. (Tel. własny). W dniu 20 stycznia 1927 r. w Hadzie będzie jeszcze rozpatrywany na posiedzeniu styczniowym Ligi Narodów. Ostatecznie uchwały nie mogą być przyjęte bez zgody Litwy. Nasza walka o Wilno — niezależnie od brzmienia wyroku — będzie trwała nadal. Opinia publiczna Litwy nie powinna myśleć, że nawet w razie dogodnego dla Polski wyroku Trybunału, będzie on w stanie zalegalizować akt Żeligowskiego.

Powysze przemówienie wyraźnie świadczy, iż rząd, spodziewając się nieprzychylnego wyroku w Hadzie, przygotowuje społeczeństwo litewskie do tych niepowodzeń, które spotkały Litwę na terenie międzynarodowym.

Katastrofa samolotu kpt. Orlińskiego

DZIELNY LOTNIK WYSZEDŁ BEZ SZWANKU

CZĘSTOCHOWA. (Pat). W dn. 12 b. m. o godzinie 10 ej rano w Biskupicach pod Olsztynem, pow. częstochowskiego, kpt. Orliński, lecąc z Katowic do Warszawy, uległ wypadkowi w następujących okolicznościach: Wskutek oberwania się prawego śmigła motor wagi 500 kg. wyleciał

odjazdu, kiedy szczęśliwy czas wakacji był tak straszliwie przerywany okresem egzaminacyjnym.

Lecz oto kończy się egzaminacyjna orka a z nią rok akademicki. Odbywa się uroczyste publiczne posiedzenie senatu i zamknięcie roku. Rozpoczynają się uroczystości od solennego nabożeństwa w kościele św. Jana. Mszę celebrowa ktoś z księży — profesorów teologii, kazanie zwykle wygłasza słynny wówczas kaznodzieja ks. profesor Ignacy Borowski, brat rodzony nie mniej znakomitego profesora Leona Borowskiego. Na kazanie Borowskiego chorodziły się tłumy, podziwiające tak wyprawę kaznodziei, jak i samą jego postać — piękną i szlachetną. Po nabożeństwie wyruszał pochód do Auli, gdzie się odbywały uroczyste posiedzenia. Aula ta znajduje się obecnie w gmachu biblioteki, na parterze, po lewej stronie od wejścia. (Aula Kolumnowa była wówczas salą biblioteczną). Aula ta, zdobiona freskami Smuglewicza i popiersiami różnych znakomitych mężów nauki, wywoływała nastrój uroczysty i wzmożony. Pochód wkroczył do Auli. Na przodzie niesiono berło rektorskie — znak najwyższej władzy, dalej szedł rektor, profesorowie w aksaminnych, ponsowych togach, dalej wiadało było tło czarne i także birety doktorskie, później wreszcie szeroka fala płynął barwny tłum akademików, ich

krewnych i znajomych, często przyjeżdżających do Wilna zdaleka, aby być świadkami podniosłej uroczystości. Senat zasiadał na podwyższeniu w głębi auli, tak, że wszyscy profesorowie byli widoczni zdaleka. To też tłum z zaciekawieniem przyglądał się sławnym uczynom, szukając tych, czyje imiona brzmiały rozgłośnie, zgadywano znakomitość z samego wyglądu, często się mylono, — stąd żarty, ciche śmiechy, słowem ten wesoły gwar, który towarzyszy wielkim uroczystościom. Rozpoczął się posiedzenie. Z obywatelską przemową wystąpił rektor, wówczas, niestety Pelikan, karykaturalny spadkobierca rektorskiego berła Piotra Skargi, później przemówienia wygłaszali inni profesorowie i następował moment najważniejszy: odczytywanie studentów celujących, wyróżnionych nagrodami, lub pochwałami. Niejedno wówczas młode serce biło mocniej, niejedna twarz zapłonęła nagłym ogniem szczęścia, lub zachmurzyła się pod wpływem rozczarowania.

Po zakończeniu roku akademickiego rozpoczynał się hałaśliwy, szumny, radosny wyjazd z Wilna na wakacje. Niektórzy studenci wyjeżdżali własnymi koniami, przysyłani z majątków, często jak już zaznaczyłem, przyjeżdżano po akademików, żeby jednocześnie nieco się odświeżyć w większym mieście; większość jednak akademików korzy-

stała z dość prymitywnej lokomocji żydowskiemi koniami. Istniały wówczas ogromne budy, podobne do tych, których używają wędrownie trupy aktorów, lub cyrków; pakowano się więc do tych niesamowitych powozów — zgodzić z kierunkiem drogi i mijano wszystkich wileńskie rogatki ze śpiewem, muzyką, śmiechem i krzykiem.

Jeden z ówczesnych studentów Placyda Jankowskiego, tak opisuje te podróże: „Starozakonni, przybywający o tej porze z różnych stron, furmani, przewoźnicy akomodometr nastroją się do humoru swoich podróżnych, pędzą w galop, szermując wciąż bicem i dowcipem, bo wiedzą, że będą mieli podobną wesołą i wygodną. Większa część bud oddana jest wszakże do zupełnego, jak widać, rozporządzenia odjeżdżających. Kwadrygi te, choć bez woźniców, mkną jeszcze chętniej, niż inne, a w pół godziny potem, na przestrzeni wiorst kilku po wszystkich gościńcach gonią za niemi z brodą rozwianą, opytując każdego spotkanego i prosiąc, zaklinając, placąc za podwiezienie — rozkoszni wileńscy furmani!”

Ale i na popasach niema spokoju i ciszy: po skromnym posiłku młodzież szuka ujęcia swym temperamentem i upodobaniami. I znowu cytuję tegoż autora:

„Zatem po wesołej herbacie, której oddawna nie przyrządzali sobie pod tą postacią, podjęli się do niej z wielką siłą. W Warszawie, z inicjatywy dr. Boya-Zełenskiego, dr. Budzińskiego-Tylickiej, dr. Rubinrauta i in. została otwarta „pierwsza poradnia zapobiegawcza ciąży” pod firmą nieco tajemniczego Robotniczego Stowarzyszenia Służby Społecznej.

Polska (Nr. 276) protestuje: Poradnia ma być instytucją zapobiegającą wogóle „niepożądanemu macierzyństwu”. Ale za pozwoleniem, kiedy to mackeryn stwo bywa niepożądanym? Po pierwsze, gdy jest skutkiem stosunków pozamążańskich, podług, gdy małżonkowie z takich, lub innych powodów nie chcą mieć dzieci. A zawsze w warunkach bądź ignorujących małżeńskie, bądź wypacających je, czyli w warunkach niemoralnych.

Założyciele „Poradni” mówią więc do robotników: drwiście sobie z chrześcijańskich pojęć o małżeństwie i o etyce seksualnej — używajcie życia, a my wam pomożemy, naturalnie w imię wzniosłych zasad humanitarynych. Wygląda to wszystko tak niewinnie, tak sielankowo, tak humanitarnie. A tymczasem Kościół przez wszystkie wieki, jako moralny przewodniczący ludzkości, praktyki w rodzaju stosowanych przez nową poradnię potępiał i potępia.

Nie da się zaprzeczyć: akcja akatolicka, niemoralna, no i nierozsądna. Francja i Ameryka już korzystają z usług pracujących murzynów; my nie będziemy my sprowadzać murzynów: pewna mniejszość narodowa w razie potrzeby chętnie okaże nam przyjacielską przysługę, aby się stać — większością!... Jeżeli nowa „kultura” zapanuje w Polsce, ładnie będziemy wyglądać! Jaką ewolucję przechodzą nasze pojęcia etyczne, świadczy warszawska poradnia, jak się zmieniają wymagania estetyczne, stwierdzają słowa „mistrza” Antoniego Słonimskiego. Genjalny ten

poeta, omawiający w Wiad. Literackiej — Nr. 41 wystawienie „Królowej przedmieścia”, rzekł: „Atk pierwszy — to coś w rodzaju operetki proletariackiej: T. zw. myślenie społeczne, biedota podmiejska pokazana jest niekonwencjonalnie. Te draby i andry i laskowskie przejęły rolę, dawnych heroin operetkowych i znacznie żywiej wzruszają nas, bawią i zajmują.”

Cieszyć się można, że p. Słonimskie go tak wzruszają myśli społeczne w operetce proletariackiej, smucić się jednak należy, iż to przypada do gustu, bądź co bądź polskiemu poecie. Lector.

W WIRZE STOLICY

SUPERFILM.

Irena Niemirowski, córka arcybogatego żyda paryskiego, pochodzącego z Kiszyniowa, napisała powieść: Dawid Golder.

Świetna powieść Skąd się wzięły u tej 20-letniej dziewczyny taki talent, taka znajomość życia, taki zmysł tragizmu. No i taka technika pisarska — bo córka gieldzys paryskiego pisze, jak rutynowany autor co już sam skłócił całą bibliotekę.

Powieść zrobiła na mnie wielkie wrażenie. „Arcydzieło, myślałem, kapitalna książka”. To też zobaczysz reklamy, iż Dawid Golder został sfilmowany i jest obecnie wyświetlany w Warszawie, nie kwapię się do Adria — Palace; tyle dobrych powieści zostało spartolonych, zespęconych przez kino — żeby tylko przypomnieć Na Zachodzie bez zmian. Ale Pikusia mnie namawia: „Chodź fujać na galerję, za jedne dwa złote”. Poczapalaliśmy.

Pierwszy raz widziałem film, co przeszedł książkę, na której powstał. Ale Dawida Golder grał Henri Baur, genjalny poprostu aktor.

Stary, podły żyd, co nie kocha nie i nikogo, prócz córki i pieniędzy. Pozwala się zabici długolentemu wspólnikowi — nie potrzebuje go, sterła zdrowie w walce o pieniądze. Zona — stara prostytutka, obmierzła babsko, umizgająca się do Dawidka tylko w celu wydłubania nadetatowych banknotów, córka — śliczna Joyce — młoda prostytutka, głaszcząca ojca tylko, gdy potrzebuje pieniędzy. Nikt nie kocha starego Goldera, z chwilą, gdy przestanie zarabiac pieniądze, nikomu nie będzie potrzebny.

I ten gieldziarz jest najniebezpieczniejszym człowiekiem na świecie, i choć miał złotą pełną kieszenie, choć wszyscy wokół mieli je od niego — nie zaznał nawet chwili szczęścia, nie jest przecie człowiekiem — jest maszyną do zarabiania pieniędzy. Wstrętny jest Golder, a jednak cała sympatja, współczucie po jego stronie — bo otaczający go ludzie są jeszcze stokroć wstrętniejsi. On przynajmniej pracuje — oni go tylko wyzyskują.

Kino było pełniutkie, wychodzono powoli, cicho. Każdy musiał się zastanowić: poco pieniądze, jeśli taki rezultat?...

Wstrząsający obraz, no i bardzo na czasie — zniechęca przecie do pieniędzy, które zdobyć dziś tak trudno. K.

Wielki krok naprzód W WALCE Z RAKIEM

Profesorowi E. Franklowi, w szpitalu Chaite w Berlinie udało się po długoletnich pracach, wyodrębnić pierwiastek, wywołujący najstraszniejszą z chorób — raka.

Nie jest to zarzek. ani ferment, lecz bliżej nieokreślona substancja, przez nikającą przez wszelkie filtry. Aby ją wydzielić prof. Frankel posługiwał się najrozmaitszymi odmiannami filtrów, sto sował też wirówkę, czyniącą 16.000 obrotów na minutę. Badania przeprowadzał na kurach, które najłatwiej podlegają złośliwym nowotworom.

Wyodrębniony czynnik rakotwórczy, zastrzyknięty zdrowej kurze, wywołuje charakterystyczne objawy raka.

Obecnie prof. Frankel prowadzi dalsze badania nad sposobami stawiania szybkiej diagnozy i, jak zapewniają nam mieście pisma lekarskie, jest już na dobrej drodze. Odkrycie będzie miało w leczeniu wielkie znaczenie, gdyż pchnie wysiłki uczonych na właściwe tory.

poeta, omawiający w Wiad. Literackiej — Nr. 41 wystawienie „Królowej przedmieścia”, rzekł:

Atk pierwszy — to coś w rodzaju operetki proletariackiej: T. zw. myślenie społeczne, biedota podmiejska pokazana jest niekonwencjonalnie. Te draby i andry i laskowskie przejęły rolę, dawnych heroin operetkowych i znacznie żywiej wzruszają nas, bawią i zajmują.

Cieszyć się można, że p. Słonimskie go tak wzruszają myśli społeczne w operetce proletariackiej, smucić się jednak należy, iż to przypada do gustu, bądź co bądź polskiemu poecie. Lector.

GAUDEAMUS IGITUR!

(Z życia akademików wileńskich z przed stu lat)

Okres od 1823 do 28 był w dziejach naszego Uniwersytetu najbardziej ponurym. Później ucisk nieco osłabł, zaleklowało nowe życie i mozeby Uniwersytet znów się odrodził, gdyby nie rok 1931, który przekreślił istnienie wszechzeczy. Ale wówczas już inny nastrój panował wśród studentów, bo na zew ojczyzny w bój poszła legia akademicka wileńska, której, nawiasem mówiąc, adiutantem był słynny później poeta Wincenty Pol.

Akademicy wileńscy w ostatnich latach istnienia Uniwersytetu wnosili życie, ruch i zapal nie tylko do domów prywatnych, lecz przedewszystkiem ożywiały ulice. Akademickie czapki i mundury było widać wszędzie: na wszystkich ulicach i zaułkach, przylgających do Uniwersytetu, na promienadzie koło Ratusza, na cmentarzu Rossa, a przedewszystkiem w miejscu ogólnego rendez-vous ówczesnego Wilna — na ogrodach Sapieżyńskich na Antokolu. Mundur akademicki był symbolem młodości, życia, radości, im więcej było tych mundurów na ulicach, tem było weselej i przyjemniej, im mniej, tem smutniej.

stała z dość prymitywnej lokomocji żydowskiemi koniami. Istniały wówczas ogromne budy, podobne do tych, których używają wędrownie trupy aktorów, lub cyrków; pakowano się więc do tych niesamowitych powozów — zgodzić z kierunkiem drogi i mijano wszystkich wileńskie rogatki ze śpiewem, muzyką, śmiechem i krzykiem.

Jeden z ówczesnych studentów Placyda Jankowskiego, tak opisuje te podróże: „Starozakonni, przybywający o tej porze z różnych stron, furmani, przewoźnicy akomodometr nastroją się do humoru swoich podróżnych, pędzą w galop, szermując wciąż bicem i dowcipem, bo wiedzą, że będą mieli podobną wesołą i wygodną. Większa część bud oddana jest wszakże do zupełnego, jak widać, rozporządzenia odjeżdżających. Kwadrygi te, choć bez woźniców, mkną jeszcze chętniej, niż inne, a w pół godziny potem, na przestrzeni wiorst kilku po wszystkich gościńcach gonią za niemi z brodą rozwianą, opytując każdego spotkanego i prosiąc, zaklinając, placąc za podwiezienie — rozkoszni wileńscy furmani!”

Ale i na popasach niema spokoju i ciszy: po skromnym posiłku młodzież szuka ujęcia swym temperamentem i upodobaniami. I znowu cytuję tegoż autora:

„Zatem po wesołej herbacie, której oddawna nie przyrządzali sobie pod tą

RUNAŁ TRZYPIĘTROWY GMACH

PRZY ULICY WIWULSKIEGO

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

Pokoje recepcyjne na dworcu wileńskim

W związku z ukazaniem się w ub. tygodniu, w jednym z miejscowych dzienników, notatki o salach reprezentacyjnych na dworcu wileńskim, należy zaznaczyć, że informacje były więcej niż nieścisłe, bo podane zgola na opak. Faktycznie sprawa przedstawia się następująco. Przed trzema laty, zgodnie z przyjętym wzorem jak u nas w większych miastach, tak i zagranicą, Wł. Drogowy Dyrekcji PKP przystąpił do urządzenia, dla zwierzchniej władzy i dostojnych gości, pokojów recepcyjnych. W tym celu przeznaczono lokal, znajdujący się w prawym skrzydle dworca (daw. posterunek policji). Roboty nad doprowadzeniem do należytego stanu zrównanych pokoiów, posuwały się powoli, ze względu na szczupłe środki pozostałe z kredytów przeznaczonych na utrzymanie budynków.

Ostatecznie prace nad restauracją pokoiów recepcyjnych zostaną ukończone w b. tygodniu, a lokal zostanie przekazany do dyspozycji p. dyrektora kolei inż. Falkowskiego.

Koszta obejmujące urządzenia pokoiów określają się sumą około 16 tysięcy złotych, natomiast pięćdziesięciu tysięcy złotych, jak to fałszywie zostało podane. Poszczególne natomiast pozycje przedstawiają się następująco: za, w ub. latach, roboty wodociągowe, kanalizacyjne, stolarskie i ciesielskie — 7,754 zł., za, w r. b., roboty murarskie, ciesielskie i szklarskie 1,698 zł., armatura oświetlenia elektrycz. — 2,400 zł., dywan, chodnik etc. około 4000 zł. S-t.

„MISS POLONIA“
ZOFIA BATYCKA
najpiękniejsza kobieta Polski
używa stale do twarzy i rąk kremu „Neige de Fleurs — Kwiat śnieży“, który działa cudownie na upiększenie cery



Wszędzie do nabycia

medem i wprawiają w osłupienie wszystkich chłopców i mistrza!...

Młodzież akademicka wileńska, uciśkana i gnębiona, lecz mająca w sobie wielkie poczucie godności i dumy narodowej i pragnąca lotu i wolności; — młodzież ta dobrze się czuła, wyrwywając się na parę miesięcy z pod opieki Nowosilcowych, Pelikanów i policji uniwersyteckiej. Ale nie trzeba myśleć, że Uniwersytet był jej nienawistny, lub ciążył jak zmora. Nie. Wracano z wakacji równie wesoło i hałaśliwie, bo wiedziano, że nawet ograniczana w swych prawach i wolności wszechmoc wileńska może dać i daje wiele, a wiele...

Uczono się przed stu laty — nie tak, jak obecnie, uczono się często z zapałem, z entuzjazmem! Łapczywie chwytano wiedzę, wysuwając przed sobą coraz nowsze i większe zadania i pragnąc ogarnąć jaknajrozsleglejsze horyzonty. A sposobności po temu nie brakło. Rozmach, nadany uniwersytetowi wileńskiemu przez Adama Czartoryskiego, jeszcze trwał; w gronie profesorskim jeszcze tkwiły tegie jednostki, uwielbiane przez studentów; to też każdy, kto rzetelnie chciał pracować, mógł zrobić wiele.

W. Ch.

ności komisja techniczna z wice-prz. Czyżem i inż. Narębskim na czele nakazała natychmiastowe wzmocnienie reszty murów przed zamurowaniem otworów, przeznaczonych na drzwi do szeregu sklepów na parterze, gdyż zachodzi obawa usunięcia się bocznych ścian, a ponadto zaleciła inż. Cholemu, jako fachowcowi, dalsze prowadzenie robót i doprowadzenie budowli, nadwątłej dzięki pomysłom Ryndziuna, do należytego stanu.

Prace w tym kierunku już rozpoczęto i najdalej za trzy tygodnie po katastrofie nie będzie śladu.

Sprawca katastrofy Oszer Ryndziun został aresztowany i przesłany do dyspozycji władz sądowych.

Po ustaleniu powyższych okolicz-

Uczczenie ś.p. T. Hołówki

WILNO. Rada Gminna w Brasławiu i Przebrodzu zostały nazwane imieniem zamordowanego niedawno w Truskawcu posła Tadeusza Hołówki, celem uczczenia jego pamięci.

Granaty w rękach przemytników

WILNO. Nocy przedwczorajszej koło strażnicy Nowik w powiecie brasławskim na pograniczu polsko-łotewskim usiłowała przedostać się do Polski banda przemytników łotewskich.

Na widok patrolu K.O.P. przemytnicy rozpoczęli strzelaninę a

W wyniku dłuższej wymiany strażów przemytnicy zostali ujęci. Znalezione przy nich większy transport cukru polskiego, który drogą przez Łotwę wracał z powrotem do Polski.

WILNO. Rada Gminna w Brasławiu i Przebrodzu zostały nazwane imieniem zamordowanego niedawno w Truskawcu posła Tadeusza Hołówki, celem uczczenia jego pamięci.

WILNO. W sobotę, w godzinach popołudniowych z łomiska na Porubanku wystartowały do lotów propagandowych awionetki Wileńskiego Aeroklubu Akademickiego.

Już wieczorem, jeden z samolotów B. W. B. 2, pilotowany przez Ryszarda Puzionisa i Grzegorza Nielubczyca, przelatując nad gminą lebedziwską pow. mołodeczańskiej,

go, kierując się w stronę Baranowicz, uległ niespodziewanie katastrofie. Najprawdopodobniej wskutek efektu motor i począł od mawiać posłuszeństwa, co w konsekwencji spowodowało opadnięcie awionetki na pola majątku Wysokowszczyzna.

Całe podwozie: śmigło uległo zdruzgotaniu. Lotnicy wyszli z katastrofy bez większych obrażeń.

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

Wobec uzasadnionych przypuszczeń, że pod gruzami może się znajdować jakiś przypadkowy przechodzień, straż ogniowa z narażeniem życia przystąpiła do poszukiwań wśród rumowisk, które na szczęście nie dały żadnych rezultatów. W międzyczasie cały rejon w pobliżu miejsca katastrofy ogrodzono deskami i utrzymoano ruch na odcinku ulicy.

Trzypiętrową posesję mieszkaniową Ryndziunów wznosiło biuro budowlane

WILNO. W niedzielę nad ranem, inżyniera Cholema. Po doprowadzeniu ściśle o godzinie 4 m. 30, niezwykle silna detonacja zaalarmowała całą dzielnicę miasta w obrębie ul. Wiwulskiej i Piłsudskiego. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okoliczni w przecięciu jakiegoś nieszczeniście pośpiesznie poczęli wybiegać na ulicę, przypuszczając, że nastąpiła eksplozja.

Na całej ulicy Piłsudskiego zgłoszono nagłe światło i tylko od strony ulicy Wiwulskiego unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu.

W tym też kierunku podążyła przybyła z pobliskiego komisariatu policja i po chwili natknęła się na rozrzucone szeroko na jezdnię całe zwaliny cegieł i szcztaki balkonów, jako jedyną pozostałość po frontowej ścianie nowozbudowanego domu braci Ryndziunów, która nieoczekiwanie runęła.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

X 27

„Hollywood“ — „Helios“.

Tegoroczna jubileuszowa produkcja „Paramountu“ (dwadzieścia lat istnienia) przyniosła szereg wielkich przebojów. Wiele z nich ujrzymy jeszcze na naszych ekranach. Niekture już widzieliśmy, jak np. ostatnio „Tabu“. W szeregu filmów „jubileuszowych“ będzie wspaniały film reportażowy Schoedsacka „Rango“, kilka filmów z egzotyczną Anną May Wong, z Chevalierem, Gary Cooperem i najnowszą gwiazdą „Paramountu“ Marię Dietrich. Wilno zna już Marię Dietrich z „Błękitnego anioła“. Dwa dalsze jej filmy to „Maroko“, gdzie gra ona z Gary Cooperem, i wysłuchany obecnie na o-bu naszych największych ekranach — „X — 27“.

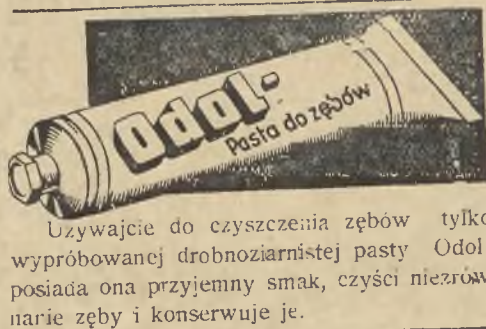
Dla wielbicieli talentu (a również i osoby) Greta Garbo jest Marię Dietrich „występem maską bez wyrazu“. Dla entuzjastycznych zaś jej wyznawców przedstawia szczyt sztuki aktorskiej i... zgrabnej figury! Marię niewątpliwie ma wiele wyrazu, głośno i umiejętnie jest reklamowana i wysuwana na stanowisko „arcywamp“, ale... Ojóż to ale!

Twarz Greta Garbo ma w sobie całą gamę uczuć, jest pełna t. zw. ekspresji (co za nudny, oklepamy wyraz!). Marię Dietrich natomiast ma nieruchome, zastępie jakby rysy, gra całą sobą raczej, ruchami, układowi. Niekiedy jej powolne, leniwie ruchy przypominają... Greta Garbo i wówczas Marię wydaje się jeszcze powabniejsza. Trudno, czar „błękitnego plomienia“ sięga aż do jej rywalów. Własna, niepodrabiana forma Marię Dietrich — to jej nogi. Pokazuje je chętnie i, przynajmniej, z dobrym skutkiem! Rola jej w „X—27“ daje pole do popisu, jest tu denerwująca w swoim spokoju, który jak skorpia lawy kryje pod spodem huragan namiętności. Głinie dla tej namiętności, przesyta kulami...

Film jest pomysły dobry. Reżyseria Sternberga okazała się niezawodną w stosunku do Marię Dietrich. Może zbyt rozwlekłą akcję dialogi, ale na to niema rady, skoro się języka nie rozumie. Doskonale żywym rekwiizytem był przeszły czarny kot.

Do Marię Dietrich wrócimy przy okazji występowania „Marocca“. Bądź co bądź nie zwykła ma talent ta fenomenalnie zgrabna kobieta (szczęśliwa matka 8-letniej córki), pnąca się ku szczytowi sławy kosztem „boskiej Greta“.

Tad. C.



Używanie do czyszczenia zębów tylko wypróbowanej drobnziarnistej pasty Odol; posiada ona przyjemny smak, czyszczy niezwłocznie zęby i konserwuje je.

treściwa dyskusja, to też spodziewać się należy, że zjazd ten przyniesie dla kolejniactwa naszego pozytywne rezultaty.

— Uroczyste otwarcie „Ogniska Kolejowego“. W niedzielę 11 b. m., w obecności p. dyrektora Kolei inż. Falkowskiego, wicedyrektora inż. Walkunowskiego i in., odbyło się uroczyste otwarcie sezonu zimowego w „Ognisku“.

Oczekiwani goście, w osobach J. g. ks. arcybiskupa Jędrzejowskiego, p. wojewody, oraz p. starosty, nie przybyli ze względu na swoją obecność w tym dniu na otwarciu jarmarku historycznego w Oszmianie. Otwarcie zgaił naczą. Wydział p. Kryszczyńskiego, który w krótkim i ładnym swem przemówieniu ujął zadanie Ogniska i zwrócił się z apelem do braci kolejowej by nie byli głuchymi dla wywołania „Ogniska“ i stanowili bodziec do wywołania pracy dla dobra kolejnictwa i Rzeczypospolitej. W dalszym ciągu programu orkiestra symfoniczna „Ogniska“ pod batutą p. A. Czerniawskiego wykonała szereg utworów Moniuszki i Czajkowskiego. Część koncertowa zawdzięczać orkiestrze, oraz p. solistom p. Z. Plejewskej (śpiew) i p. W. Cumpł (fort.) była prawdziwą uciechą dla ucha. Na zakończenie odegrana została jednoaktowa humoreska — wywołując huragan śmiechu w sali wypełnionej po brzegi.

RÓŻNE

— Z pobytu ministra W. R. i O. P. w Wilnie. Bawiący w Wilnie od soboty p. minister oświaty Janusz Jędrzejowicz, który przybył na uroczystą inaugurację roku szk. U. S. B. i na uroczysty akt objęcia przez rząd pieczy nad grobami królewskimi, uczestniczył w dalszym ciągu swego pobytu w posiedzeniu Senatu U. S. B. w niedzielę. Tegoż dnia p. minister przyjął delegację Związku Legionistów i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W poniedziałek 12 b. m. p. minister Jędrzejowicz w towarzysztwie kuratora wileńskiego Okręgu szkoln. p. K. Szelegowskiego i wizytatorów szkolnych zwiędził szkołę powszechną im. gen. Żeligowskiego na Antokolu, Państwową Szkołę Techniczną im. Marszałka Piłsudskiego, gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta, gimnazjum im. Słowackiego, centralną szkolną pracownię przyrodniczą przy ul. Zawalnej oraz inne zakłady naukowe. Tegoż dnia zwiędził p. minister budowę nowego gmachu Archiwum państwowego.

— Zarząd Związku Absolwentów Gimnazjum Jezuickich w Wilnie zawiadamia członków Związku, że od dnia 13 b. m., w lokalu Związku (ul. Wielka 64) będzie czynne „Ognisko“ (wraz z czytelną czasopism), które będzie otwarte w dwie pośrodkie godziny 18 do 21, oraz w święta od godziny 10,30 do 13,30 i od 18—21. Sekcja posiedzeń dwa parcy urzęduje we wtorki i piątki od godziny 19 do 20.

— Rozszerzenie strejku nauczycieli żydowskich. Dla poparcia nauczycieli powszechnych szkół żydowskich powstrzymali się od pracy funkcjonariusze żydowskich instytucji społecznych.

Ponadto z tych samych przyczyn zastrakowali nauczyciele gimnazjów żydowskich. Mimo kilkakrotnych konferencji gmina nie zdołała zlikwidować zatoru, bowiem nauczyciele w dalszym ciągu obstają przy żądaniu natychmiastowego wypłacenia 25 tys. złotych z tytułu zaległości pensyjnych.

CZYŚ SPŁNIŁ SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOTKNIĘTYCH KŁĘSKĄ POWODZI? Konto P.K.O. nr. 32100

B. P.

ŁAZARZ BYTEŃSKI

KUPIEC m. WILNA

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 12-go października w wieku lat 54. Ekspozycja odbędzie się dziś o godz. 1-ej z domu żałoby przy zaułku Osmiańskim 6/24.

O czem powiadamia pozostała w nieutulonym żalu

RODZINA

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w Lutni. Dziś we wtorek, dnia 13 b. m., po cenach o 50 proc. niższych „Sielmowsta Skapena“, arcydzieła kom. w 3 akt. Molie ra w pełnej stylu reżyserji i pomysłów p. St. Wysockiej, obraz doskonałej grze całego zespołu z p. J. Lubiańskim, który z Gerontem stworzył kapitalną kreację oraz p. Karpińskim w roli Skapena na czele.

W środę dnia 14 b. m., wraca na afisz grana koncertowny przez wszystkich wykonawców z p. St. Wysocką w niewzruszanej kreacji matki na czele sztuka „Święty plomien“ Maughama, która zeszła w pełni powodzenia, ustępując miejsca innej kolejnej repertuarowej sztuce. Pomysłowa reżyserja p. St. Wysockiej, oprawa dekoracyjna W. Makojima.

W czwartek dn. 15 i piątek dnia 16 b. m. ostatnie dwa razy „Święty plomien“, który nieodwołalnie zjeździe na stałe z afisza. Jest to zatem jedyna okazja dla wszystkich tych, którzy nie zdążyli poznać tej nader ciekawej sztuki.

— Teatr na Pohulance. Dziś, we wtorek, dnia 13 b. m., o godzinie 20ej w. wspólnie, na świetnym komedii w 3 aktach Marlowa „Złoty wiek rycerstwa“, która zarówno u prasy, jak i u publiczności wileńskiej doznała żywcem przyjęcia. Reżyserja i oprawa sceniczna tej pełnej niezwykle komicznych sytuacji komedii pomysłu utalentowanej H. Zelwerowiczówny. Kapitalną grą swoją wysunęła się na czoło świetnie zgranego zespołu p. H. Kamińska, J. Derkowskiej, J. Cieciarskiego, L. Wołkiewicza — stwarzając przekomiczne typy, wywołując raz po raz huragany śmiechu na sali. Jest to bodaj jedna z najlepszych komedii doby współczesnej, aczkolwiek za flo na „Złoty wiek rycerstwa“.

W środę dn. 14 b. m., „Złoty wiek rycerstwa“.

— „Polonia“ Mickiewicza Nr. 11 codziennie od 10 wiec do 4 rano rewja tańca, śpiewu i humoru. „Dancing“.

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino Miejskie: Prokurator oskarża. Heljos — X 27 Szpieg. Hollywood — X 27 Szpieg. Casino — Łódź podwodna S 24. Stylowy: Parada miłości. Światowid — Skrzydlata flota.

WYPADKI I KR

